

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Podwyż św. Krzyża.  
Jutro: Nikodema.  
Pojutrze: Kornelego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 5 28 zach. 6 24.  
Jutro „ „ 5 30 „ 6 22.  
Pojutrze księ. ws. we dniu „ 11 44.

## Do naszych Przyjaciół

zwracamy się już teraz z prośbą, aby zakrzętał się około pozyskania nam na nowy kwartał jak największej liczby Czytelników.

»Gazeta Olsztyńska« wychodzi w bardzo ciężkich warunkach, gdyż ma rozliczne nieprzyjaciół i różnorodne przeszkody do zwalczania. Nadto, jako pismo ludowe, traci latem kilku set abonentów, co jest wielką stratą dla wydawnictwa, zwłaszcza przy i tak już małym nakładzie. Czytelnicy trzymający Gazetę od samego jej założenia, wiedzą, że Gazeta wychodziła z początku tylko raz w tygodniu za 75 fen. kwartalnie i to jeszcze w bardzo małym formacie. Obecnie za 1 m. kwartalnie wychodzi Gazeta w czterech arkuszach tygodniowo. Przysporzyło to wiele kosztów i pracy wydawnictwu, które tylko wtenczas może istnieć, jeżeli liczba Czytelników będzie większą, niż dotychczas. Prawda, że są jeszcze tańsze gazety niemieckie, które za 1 m. i codziennie dostać można, ale też Niemcy popierają swoje gazety bardziej i niejedne liczą z nich po kilkadziesiąt tysięcy Czytelników. Lud polski zawsze za bardzo jest obojętny dla pism swoich, czasem znowu za wygodny, bo radby czytał, ale żeby mu gazetę za piec przyniósł, bo zapisać jej na pocztę lub u listowego, albo pamiętać o zapisaniu gazety, to już za wiele ambarasu.

Dwa tysiące Czytelników powinna mieć Gazeta stale, aby stanąć na pewnych nogach. Niestety, do tego brakuje jeszcze wiele, choć przy większej gorliwości ze strony naszych Przyjaciół i dotychczasowych Czytelników, liczba ta łatwo osiągnięta by być mogła. Jeszcze jest tyle domów katolickich polskich, w którym nie ma żadnego pisemka polskiego. A przecież w dzisiejszych czasach w żadnym domu Gazety brakować nie powinno.

Czytelników naszych z Warmii, z Prus Wschodnich wogóle i z dalszych stron prosimy o podanie nam choćby na karcie pocztowej adresów takich osób, któreby mogły lub powinny trzymać pisemko polskie, a dotąd tego nie czynią. Poślemy im na okaz bezpłatnie kilka numerów Gazety, a może przypomni się im ich obowiązek i Gazetę na przyszły kwartał zapiszą.

Niechże więc już teraz każdy z dotychczasowych Czytelników stara się o to, aby na nowy kwartał przysporzyć Gazecie choćby jednego abonenta, a przez to nie tylko zapewni stałszy byt Gazecie, ale co ważniejsza, przyczyni się do szerzenia oświaty w ludzie naszym i poprze nasze usiłowania, skierowane ku obronie Wiary, narodo wości i języka polskiego.

## Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Wśród socjalistów niemieckich powstaje rozłam. Za Bernsteinem, którego zwalczają Liebknecht i Bebel, oświadczyli się na zjeździe mogunckim socjaliści heseńscy. Uznano także Bernsteina za socjalistę, którego z obozu socjalistycznego nie należy wykluczać. Jak wiadomo, Bernstein jest przeciwnikiem dzisiejszego socjalizmu, ponieważ wydaje mu się, że socjalizm dzisiejszy idzie za daleko.

— **Strejk górników** wybuchł w kró-

lewskich kopalniach węgla w Burgker w Saksonii. Ogólna liczba strejkujących dochodzi do trzech tysięcy. O strejku czeladników stolarskich w mieście Burg, w którym bierze udział przeszło 100 osób donoszą, że majstrowie wysłali cyrkularz do miejscowych i okolicznych pracodawców, aby strejkującym nie dawali nigdzie roboty i ich żon nie wspierali datkami. Gazety robotnikom przychylnie piszą, że taki bojkot pracodawców jest niesprawiedliwy i że pracodawcy skarżą się na bojkot robotników, a sami go używają.

— W Niemczech utworzyli wielcy posiadaciele ziemscy związek rolników. Związek ten, do którego należy także wielu urzędników, nie jest zawsze zadowolony z rządu. Przedewszystkiem skarży się, że rząd nie popiera dostatecznie rolnictwa. W ostatnim czasie związek mocno agitował przeciwko kanalowi. Słychać, że rząd chce ostro wystąpić przeciwko urzędnikom, należącym do związku. Chce im wogóle zakazać należenia do związku, a tych, którzy najwięcej agitowali przeciwko kanalowi, tak samo ukarać, jak opornych landratów, którzy jako posłowie głosowali przeciwko kanalowi. Czy ta wiadomość się sprawdzi, trzeba odczekać.

— Cesarz Wilhelm po mowie swej w Strasburgu wypowiedział znów dwie mowy, o których wiele piszą gazety niemieckie. Jedną mowę wygłosił w Sztutgardzie w Wyrtembergii po parady wojskowej, którą poprowadził przed cesarza sam król wyrtemberski. Cesarz wznosząc okrzyk na cześć króla, tak się wyraził: „Sądzę, że naród dumny jest z tego, gdy widział mój armikół wojenny pod wodzą samego króla. W tem widzimy, że w naszych monarchiach jest jedyną rzeczywistością pewną podporzątku tronu i ołtarza, religia i moralność przy końcu 19. stulecia“. Ztamąd pojechał cesarz do Karlsruhe w Badenii, gdzie na przemowę burmistrza odpowiedział mniej więcej tak: „Jestem mocno przekonany, że armia niemiecka w swej sile przyczynia się do utrzymania pokoju. Zanim mowy o wieczystym pokoju w czyn się zamienia, przejdzie jeszcze niejedno stulecie. Chwilowo jest najpewniejszą ochroną pokoju niemieckie cesarstwo, jego książęta i armia, prowadzona przez tych książęta“. Cesarz Wilhelm nie wierzy zatem w wieczysty pokój, jak car Mikołaj.

— **Konserwatyści** chcą zostać socjalistami. W powiecie wołowskim na Srednim Ślązku został także landrat Wrochem złożony z urzędu, ponieważ głosował przeciwko kanalowi. Z powodu tego burmistrz pewnego małego miasteczka w powiecie wołowskim miał się tak wyrazić: „Teraz człowiek nie wie, co ma robić, najlepiej będzie, gdy ucziwy człowiek wstrzyma się od wyborów i pozostawi to socjalistom i centrowcom; przed nimi rząd przynajmniej ma strach“. Pewien amtowy miał zaś tak powiedzieć: „Teraz wszyscy będą głosowali albo na postępowca, lub na socjalistę i tak też będzie najlepiej. Zdaje się, że rząd chce tego“. — **Konserwatyści** co trzecie słowo mieli na ustach, że są wierni królowi i państwu. Widać teraz, jacy to oni wierni, kiedy nagle chcą zostać socjalistami.

— **W Austrii** obchodzono smutną rocznicę. Przed rokiem cesarzowa Elżbieta padła ofiarą zamachu ze strony anarchisty

zbrodniarza, Włocha Lucheni'ego. W Wiedniu cesarz Franciszek Józef w towarzystwie swej córki, arcyksiężniczki Gizelli i księcia bawarskiego Konrada, już o godzinie 7 rano przybył do grobowca w kościele Kapueynów i u trumny nieszczęśliwej małżonki się pomodlił. Później stawili się arcyksiężęta i wysokie osobistości ze świata dyplomatycznego i wojskowego i mnóstwo wieńców złożono w kaplicy jasno oświetlonej. Także ludność miała do grobowca przystęp i bardzo licznie z tego korzystała, pokazując, ile szacunku i przywiązania żywiła dla dostojnej niebożeczki, co nigdy nikomu krzywdy nie czyniła, a jednak tak marną zginęła śmiercią. — Także w kraju odprawiały się po wielu kościołach nabożeństwa za duszę cesarzowej. Mianowicie też na Węgrzech widoczny znów głęboki żal, po stracie szlacheckiej monarchii. Margrabina Pallavicini wzywa do składek na budowę kościoła, który ma zostać ku uczczeniu pamięci zmarłej wzniesionym w Budapeszcie. W krótkim czasie złożono na ten cel 10,000 złotych.

— **Francya.** Dreyfus został więc skazany. Wyrok zapadł już wbrew oczekiwaniom w sobotę po południu i skazuje Dreyfusa na 10 lat zwykłego więzienia wojskowego, obok tego naturalnie także na degradacyę. W ostatniej jeszcze chwili otrzymał podobno prezes trybunału telegram od ministra wojny, aby wyrok ogłosił dopiero w poniedziałek. W Paryżu obawiano się widocznie, że gdy wyrok stanie się wiadomym w sobotę, może w niedzielę dać powód do zaburzeń w większych miastach kraju, mianowicie w Paryżu. Prezes trybunału oświadczył atoli, że minister wojny nie ma prawa dawać trybunałowi wskazówek i postąpi według własnego uznania. Zakończenie procesu przyspieszyła ta okoliczność, że Labori wstrzymał się od zabrania głosu. Zachodzi teraz pytanie, czy przy wymiarze tej kary 10-letniej policzone zostaną Dreyfusowi także lata, spędzone na »wyspie Djabelskiej«. Deportacya liczy się podobno podwójnie, więc owe 5 lat deportacyi równałyby się zupełnie 10 lat więzienia zwykłego, tak iż kara, na jaką skazano teraz oskarżonego, — byłaby już spełnioną. Jest to dotychczas kwestya otwarta, której telegramy z Paryża nie wyjaśniają. Niektóre dzienniki przypuszczają, że bez względu na to, jak trybunał pojmował tę karę — prezydent rzeczypospolitej wkrótce już Dreyfusa ulaskawi.

— **Francya.** Dawniejszy francuzki pułkownik i oficer legii honorowej Feliks Crepeaux, który przed dwoma laty po utracie swej ukochanej żony, mając lat 45 wstąpił do seminarjum duchownego, został niedawno wyświęcony na kapłana. Pierwszą mszą św. odprawił on na gło-bie swej małżonki. Doprawdy, rzadka to pozagrobowa miłość małżeńska. Dla byłego pułkownika, już świat po utracie małżonki nie miał żadnego uroku, poświęcił się więc służbie Bożej, znajdując w niej jedyne ukojenie swego żalu.

— **Turcyja.** Podobno sułtan umawiał



się z księciem Czarnogorskim Nikitą w sprawie zawarcia wspólnego przymierza na przypadek zawieruchy wojennej na półwyspie bałkańskim. — W Smyrnie, w Malej Azji aresztowano w tych dniach 6 tak zwanych Młodoturków, tj. zwolenników partii postępowej. Obwiniają ich o spisek przeciw sultanowi.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** W ćwiczeniach duchownych, jakie się w zeszłym tygodniu w Brunsberdze odbyły, oprócz najprzew. ks. Biskupa brało udział 44 księży.

**Chełmińska dyecezya.** Doczekaliśmy się nareszcie polskiej konkordacyi biblijnej wedle autentycznego (kościelnie potwierdzonego) tłumaczenia ks. Wujka. Stósownie do użytku kaznodziei i katechetów, w ogóle teologów, ułożył takową ks. Jan Zieliński, prezes dyecezalny Apostolstwa Serca Jezusowego w Pelplinie i niebawem wyda. Już 27 arkusz dzieła tego opuścił prasę, a będzie ich około 30, tak, iż w październiku r. b. całe dzieło będzie gotowe do rozsyłki.

**Częstochowa.** Odpust Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Częstochowie był tego roku niezwykle liczny. Zgromadziło się z górą 250 tysięcy nabożnych. Do najliczniejszych kompanii (ofiar) należały warszawska i krakowska. Sumę w otoczeniu licznego duchowieństwa w kościele wielkim celebrował Jego Eminencya ks. Biskup Kossowski, kazanie wygłosił ks. proboszcz Chodzyński z Włocławka. Piękna pogoda przez cały czas sprzyjała pielgrzymom. Pomimo olbrzymich tłumów porządek wszędzie panował wzorowy.

**Athabaska-Mackenzie.** Ojciec Le Corre, Oblat Niepokalanego Poczęcia, pisze z misyi w Providence: „Od połowy października misya nasza przywdziała białą, śnieżną szatę, której nie zrzuci aż do połowy maja. Pod wpływem temperatury, wynoszącej przeciętnie od 30 do 45° poniżej zera, śnieg skryształizował się tak wybornie, że można chodzić całymi dniami i

nie zmoczyć wcale nogi. Pracujemy obecnie nad budową nowej ochronki, dotychczasowa bowiem jest już zbyt szczupłą i nie odpowiada żadnym, choćby najmniejszym higienicznym wymaganiom. Tegoroczny zapas naszego chleba powszedniego, tj. ryb, przedstawia się dość pokaźnie, złapaliśmy ich bowiem około 22,000 sztuk. Rachując po 70 sztuk dziennie, możemy się spodziewać, że zapas ten aż do lipca nam wystarczy. Musimy także brać w rachubę biednych zgłodniałych krajowców, a zwłaszcza ubogie wdowy, których już kilkanaście mieszka w nędznych szałasach w pobliżu naszej misyi. Powinniśmy także pamiętać o poczciwych starcach indyjskich, dla których nasze Siostry Miłosierdzia mają zawsze w zapasie starą odzież i bieliznę i którzy niezmiernie są dumni, gdy mogą przystąpić do Stołu Pańskiego, w czystej, choć polatanej koszuli“.

## Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polski!

### Z bliska i z daleka.

\* **Olsztyn.** Tutejsza załoga wojskowa, która obecnie znajduje się na manewrach dywizyi w powiecie reszelskim, powróci w tych dniach do domu. Piechota powraca już 16 września wieczorem, a 18 rozpuszczeni zostaną rezerwiści do domu. Dragoni wrócą dopiero w środę, 20 września, a następnego dnia rezerwiści zostaną rozpuszczeni do domów.

— Ferye sądowe kończą się w przyszły piątek, 15 bm.

— Dnia 3 września wieczorem napadnięty został pewien podoficer tutejszego pułku dragonów. Podejrzanie pada na mularza Preuss i jego brata tokarza, jako i mularzy Feld i Kaufmann z Grudziądza. Dwóch z nich aresztowano.

— Tutejszy urząd prowiantowy zakupuje żyto i owies, a nie siano, jak mylnie wydrukowano.

— Dla dziewcząt zaleca się pomiędzy in-

nia, na podobne drobiazgi zwracać uwagi nie należy.

Tymczasem stary Witalis wrywał się z pod opieki Jadzi, gdyż siły wracały mu z każdym dniem i czuł się coraz silniejszym; pragnął już oddać się swym zajęciom nad brzegami Wisły.

Nieraz chciał się zrywać z łóżka i iść do swej chatki na wyspie Wandy. Jadzia wówczas powstrzymywała go, perswadując, że zdrowie jego wymaga spokoju, że narażając się przedwczesnym wstaniem, zgrzeszy tem samem wobec Boga, który w swej łaskawości pozwolił mu przyjść do zdrowia.

Stary, aczkolwiek niechętnie, usłuchał jednak rady swej złotej panienci, tak bowiem zwykle Jadzię nazywał i od kilku dni nie wspominał o wyspie Wandy, ani o swoim szałasisku.

### X.

Był to jeden z pięknych dni lipcowych. Chłodzący powiew wiatru usmierzał zbyt gorące promienie słoneczne; na niebie lśniły się srebrzysto-złote obłoki, w dali na horyzoncie ukazywały się, niby żagle fantastycznych, napowietrznych statków, lekkie chmury, które następnie znikaly za ciemną linią lasów.

Dnia tego Dżon od samego rana był czynnym niezwykle; w pobliżu chaty Witalisa wykopano głęboki otwór w ziemi, a nieco dalej, w linii prostej, aż do brzegu rzeki kilka innych. Zachęcał on ludzi do pracy szybkiej, gdyż według nieomylnych wskazówek pana Mateusza, wkrótce trzeba będzie przerwać rozpoczęte roboty.

Oto najniespodziewaniej nad wodami rzeki pojawiły się zrana złowrobnne ptaki, na które Dżon najmniejszej z początku nie zwrócił uwagi; były to tak zwane „wrony morskie“, rybitwy, mewy i inne ptactwo, które rzadko się w tych stronach pokazywało. Kręciły się one, wrzeszcząc niemile ponad wzburzonemi nieco falami.

— Ptaki te przepowiadają powódź —

nemi zawód zarządczyni mleczarni, ponieważ więcej poszukują takich dziewcząt, niż ich się zgłasza do tego zawodu. Zakład mleczarski w Proszkowie nie mógł dostarczyć takich zarządczyni wszystkim, którzy ich poszukiwali. Dziewczeta, mające przynajmniej 17 lat, które mają dostateczne wiadomości szkolne i są zdrowe, mogą się spodziewać, gdy odbędą ze skutkiem kurs w mleczarskim zakładzie naukowym, że otrzymają odpowiednie miejsce, przynoszące 180—300 m. rocznie przy wolnym utrzymaniu. Koszta odbycia kursu w Proszkowie (Proskau, Schlesien) wynoszą podobno ze wszystkim 100 m. Także we Wrzesznie (Wreschen) jest mleczarski zakład naukowy. Dla udających się na tamtejsze kursa przeznaczają stypendya sejmiki powiatowe.

\* **Purda.** Organy w tutejszym kościele wyreperował teraz gruntownie organmistrz p. Stange z Brunsbergi.

\* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 17 bm., tj. w przyszłą niedzielę po aieszporach o godzinie 4, w domu zwykłych zebrzań. Wszystkich Członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa najusilniej zaprasza Zarząd.

\* **Biskupiec.** Zona robotnika T. z Najdymowa pobiła haczką żonę ceglarka R., schwyciła ją za włosy i pociągnęła ku gnojówce, gdzie ją dalej biła. Za to skazała ją tutejszy sąd ławniczy zeszłej środy na 3 miesiące więzienia. — Posiedziciel K. z Łabuchy za pobicie swego teścia skazany został na 30 m. kary i koszta.

\* **Barsztyn.** W sobotę odbył się tu egzamin abiturystencki, który złożyli: Hugo Boch z Poznania, Willy Charisias z Bartótt, Kurt von Damm z Parlezy (przy Biskupcu) i Goryński z Ryjewa.

\* **Szczytno.** Robotnik Komnein w Bartniejstronie był w sobotę zajęty pokrywaniem dachu, gdy przechodziło wojsko. K. obrócił się za żołnierzami, przyczem stracił równowagę i spadł głową na ulicę. Odniósł przytem takie rany, że zmarł skutkiem takowych zaraz następnego dnia.

\* **Szczytno.** Dnia 8 września stanęło

rzekł ze smutkiem pan Mateusz — nieomylnie to zwiastuny tej strasznej klęski.

Około godziny czwartej po południu, robotnicy oświadczyli Anglikowi, że tej nocy pracować na wyspie Wandy nie będą, gdyż od rana woda widocznie przybiera, od kilku zaś dni poziom jej znacznie się podwyższył.

— „Jakubówka“ się zbliża — powódź doroczna, o! co się szykuje! — mówił jeden ze starszych robotników.

— Nasze roboty na nic, bo woda wszystko zabrać może! — dodał drugi.

— Ona, co prawda, nigdy do chatynki starego Witalisa nie dosięgała — zapewniał obecny przy tej rozmowie Gawel — ale może właśnie w tym roku dosięgnie. Z wodą sprawa kiepska! — zakończył, kręcąc głową i przewracając oczyma, co oznaczało, że położenie należy do niezwykłych.

Lecz Bull, jak gdyby nie słyszał tych przestroóg i przepowiedni, zachęcał ludzi do śpiesznej pracy, nie szczędząc poczęstunku, obietnic hojnej zapłaty i żartów, które wprost przeciwny niż mniemał, wywierały skutek.

Zartował on z Wisły, z jej wylewów, nazywał ją rzeczułką, strumykiem, w porównaniu z rzekami zachodnio-europejskimi.

— A jużei — rzekł jeden z pracujących, Mazur z za Warszawy — nie znacie wy panie, naszej Wisły. Jak-ci ona spokojna, to niby słoneczko, świeci, płynąć między polami i łąkami, ale niech-no się rozgniewa, wtedy Matko Przenajświętsza, miej nas w opiece...

— Ja już teraz ztąd uciekam! — oświadczył z desperacją Gawel, — wcale nie chce mi się pić wody przed wieczerną, ani też niby szczupak, albo karaś pływać w czasie powodzi i bić się z bałwanami wiślanemi. Już wolę naszą organistówkę...

Rzekłszy to, przezorny chłopak, jakkolwiek bardzo ciekawy pracy przy machinach w ruchu, wsiadł w czółno i szybko udał się na brzeg przeciwny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



stanęło w naszym miasteczku na kwaterze 12 oficerów sztabowych, 141 oficerów, 3102 podoficerów i żołnierzy z 493 końmi. W poniedziałek wyruszyli do Dźwierzut.

\* **Frombork.** 50-letni jubileusz kapłański najprzew. ks. Biskupa dr. Thiela ma być obchodzony dnia 2 października. Lokalny komitet rozporządził jak następuje: Miasto Frombork i tum ma być przyozdobiony w wieńce i kwiaty, a wieczorem miasto będzie iluminowane. Wieczorem wyprawiony zostanie pochód z pochodniami, w którym wezmą udział katolickie stowarzyszenia lub delegaci z muzyką wojskową na czele. Pochód ruszy z rynku przed pałac biskupi. Tu nastąpi mowa proboszcza miejskiego i przewodniczącego rady miejskiej, jako i śpiewy Towarzystwa św. Cecylii. Po śpiewie wróci pochód na rynek, gdzie złożone zostaną pochodnie.

\* **Królewiec.** Z powodu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego najprzew. ks. Biskupa warmińskiego wydał ks. dziekan Szadowski karty pocztowe z widokiem ks. Biskupa i katedry fromborskiej. Dochód z tych kart przeznaczony jest na budowę kościoła w Starej Piławie.

\* **Ze Suskiego.** Na polu w Montykach rzuciła pewna robotnica grabie zębami na dół i nieszczęściem trafiła robotnika Malinowskiego w plecy. Jeden ząb wszedł biedakowi tak głęboko, że ledwie było można go wydobyć. Odwieziono go do domu chorych, ale już pewnie nie wyzdrowieje.

\* **Z Malborskiego.** Pod Nową Cerkwią wykołcił się pociąg, przyczem maszynista i palacz odnieśli lekkie uszkodzenia.

\* **Pelplin.** W piątek podjęli uczniowie kwinty tutejszego Collegium Marianum pod przewodnictwem swego profesora ordynariusza wycieczkę za Wisłę do Mław, gdzie to się urodziła i wychowała tak zwana Dorota z Mław, która potem w roku 1394 zamknięta dobrowolnie w celi przy tumie w Kwidzynie, w rozgłosie świętości umarła. Dom, w którym się urodziła, dopiero w roku 1845 przez wielką powódź zniszczony został. Wycieczka znacznie dłużej trwała, niż było zamierzone, bo spóźniono na pociąg, wskutek czego dopiero w sobotę rano wrócono do Pelplina, o czem wieczora poprzedniego telegrafem dano znać. Zaczny pan C. Holen, właściciel Rękowa, z nad Renu pochodzący, dawniejszy uczeń pelplińskiego „Collegium Marianum“ wszystkich podróży, a było ich 50, najuprzejmiej ugościł i im noclegu łaskawie użyzył.

\* **Gdańsk.** W przeszłym tygodniu złożyły egzamina na nauczycielki następujące wychowanki szkoły Panny Maryi: Małgorzata Belowska z Lęborka, Klara Ficht z Gdańska, Magdalena Kolberg ze Szlązka, Jadwiga Zelewska z Wejherowa i Marta Kopicka z Szafarni.

\* **Chelmo.** „Geselligerek“ donosi z radością, że właścicielka tutejszej „polskiej“ strzelnicy zameldowała konkurs, i pisze potem: ten lokal z wielką salą i ogrodem jest głównym miejscem zebrań Polaków chelmińskich. Wszystkie polskie zebrań Towarzystw i wyborez odbywały się w tym lokalu. W ostatnim czasie przeszły tu dwa składy materyalne z rąk niemieckich w polskie. — Na co „Geselligerek“ pisze to wszystko? Rzecz prosta, aby jaki landsman z pełną kieszenią pojechał ratować niemczyznę i kupić ów lokal. Nie dajmy się. — W czwartek przed południem spalił się dom właściciela Wojciechowskiego na Rybakach. Przeważnie biednym rodzinom, które w domu tym mieszkały, spalił się cały dobytek. Zniszczyła także większa część zapasów siana. Właściciel jest zabezpieczony. Nowe to nieszczęście spowodowały podobno dzieci.

\* **Mokre.** Zdun Lustig nie zważając na małą ranę skutkiem zadrażnienia się w ramię zardzewiałym gwoździem, zmarł na zakażenie krwi. — 13-letnia Eliza Frohwerk z Grudziądza, bawiąc u wuja w Chelmy, skradła temuż 90 m. i siadła do pociągu, aby czmychnąć. Kradzież jednak rychło spostrzeżono, a młodą złodziejkę schwytano w Grudziądzu w pociągu.

**W głębi Azji.** W świecie naukowym

zasłynął w ostatnich czasach młody podróżnik dr. Sven Hedin, który przez 3 lata badał pustynie Azji. Pierwsza jego wyprawa do pustyni Gobi skończyła się zniszczeniem całej karawany; ocalał tylko sam podróżnik z dwoma towarzyszami. Nie zrażony tem, udał się po raz drugi na pustynie i odkrył dwa zagrzebane w piasku miasta, liczące przynajmniej po 2000 lat. W Pamirze chciał się 4 razy dostać na szczyt „ojca lodowców“, górę Mus tag ata, wyższą o 1000 stóp od góry Mont-Blanc, cztery razy jednak musiał zawrócić z drogi z powodu zbyt rzadkiego powietrza. Przejechał przez Tybet i ze swą karawaną sunął przez góry, staczając ciągle walki z rozbójnikami tybetańskimi. Znaczenie podróży Hedina uznały towarzystwa geograficzne w Berlinie, Londynie, Paryżu, Wiedniu, Sztokholmie i Kopenhawie, obdarzając młodego podróżnika medalem złotym. Teraz nadchodzi wiadomość, że Hedin udaje się znowu na 3 lata w pustynie Azji. Poczynił wielkie odkrycia, które go stawiają na równi z takimi podróżnikami, jak: Nansen, Stanley, Nordenskiöld.

**Dla obieżysasów.** Z Niemiec piszą do „Dzien. Pozn.“: Jan Kalinowski, wyrobnik z Królestwa Polskiego, będący przez lato w Granow Kleeberg (Neumark) w Prusach na robocie, wysłał ciężko zapracowany i zaoszczędzony grosz pierwszy raz w ilości 100 marek biletu papierowego-pruskiego, drugi raz w ilości 50 marek biletu papierowego pruskiego, do żony swojej, pozostałej we wsi Osiek, poczta Lubicz, gmina Obrowo, powiat Lipino, gubernia płocka z listem w kopercie jako zapisaną (rekomendowaną), przesyłkę. Żona jego, Józefa Kalinowska, odebrała kopertę jednak tylko z listem pierwszy raz bez pieniędzy, potem kopertę próżną, drugi raz także bez pieniędzy. Bez wątpienia w drodze obiedwie przesyłki zapisane (rekomendowane), ktoś obcy otworzył i po wyjęciu pieniędzy zalepił, jak ślady kopert wykazały. Ztąd wielkie nieporozumienie i gniew pomiędzy małżeństwem Kalinowskich powstały. Wreszcie na zażalenie interesowanych śledztwo w bieg wprowadzone zostało. Lecz śledztwo złodzieja nie wykaże, tak samo pieniędzy nie wróci, a ani tutejsza niemiecka poczta rządowa, ani rosyjska odszkodowania żadnego nie udzieli poszkodowanym. Bo tylko za rekomendowane listy wtenczas poczta niemiecka i rosyjska odszkodowanie daje, jeśli przesyłki zupełnie zaginę i to w ilości 42 m. za każdy raz.

Trudno powiedzieć, czy Kalinowskiemu radę dano, w kopercie pieniądze jako zapisaną przesyłkę—wysłać, czy też przytem może miał zamiar 20 fenygów zaoszczędzić, albo niezręczność i brak pieczęci i laku, lub nieumiejętność zawiniły.

W każdym razie po szkodzi Kalinowski mądry będzie. A wy bracia w pocie czoła na obczyźnie za chlebem ciężko pracujący, weźcie ztąd przestrożę i pamiętajcie o tem, że pieniądze zawsze w kopertach zapieczętowanych lakiem i na kopercie z wypisaną wartością w liczbach i słowach, na pocztę oddać celem przesłania do Polski tylko się godzi. Do Galicyi i w Prusach pieniądze przekazem (Post-Anweisung) wysłać można.

Zastosujcie się do rady mojej, a nie będziecie potrzebowali gniewu, utraty pieniędzy, straty czasu i mozolów ponosić.

Wszystkich rodaków a zwłaszcza ludzi dobrej woli prosi się, by nasz lud, a zwłaszcza obieżysasów pouczali jak sobie postąpić mają w razie wysłania pieniędzy.

Do wszystkich gazet polskich pod zaborami w Prusiech, Austrii i Rosyi zanosi się prośbę o powtórzenie niniejszego.

Pocztarz Lech.

## Rozmaitości.

**Sprytny krawiec.** W pewnej małej miejscowości w pobliżu Drezna zarząd obwodowy jako też miejscowa władza policyjna bardzo pilnie baczą na to, aby jak najściślej przestrzegano święcenia niedzieli, a każde przewinienie tego rodzaju strofują karą pieniężną w kwocie do 30 m. Pewnej niedzieli rychłym rankiem przychodzi jednak do miejscowego krawca naczelnik gminy czyli wójt i oddając mu swój odświętny ubiór, żąda, aby był wycy-

szczone i wyprasowany do godziny 11 najpóźniej. — Z miłą chęcią, mój panie! — rzecze krawiec — i rąco zabrał się do dzieła. Punktualnie o 11 przychodzi wójt, znajduje ubiór gotowy i pyta, co winien za fatygę. — Trzydzieści i trzy mareczki — odpowiada skromnie majsterek. — Jak to? — zapytuje zdziwiony wójt. — A tak, mój drogi panie — rzecze krawiec — przekroczyłem przepisy o święceniu niedzieli, to kosztuje 30 m., a do tego 3 m. za naprawę ubioru, czyni razem 33 m. — Z kwaśną miną wójt sięgnął do sakiewki i zapłacił żadaną sumę, a następnego dnia obdarzył krawca mandatem karnym na 30 m.

**Sprzedaż żony.** U włościan gubernii południowo-zachodnich Rosyi istnieje zwyczaj, że nazajutrz po jarmarku zbierają się przed sklepem z skarbową sprzedażą trunków i popijając „monopolówkę“ opowiadają sobie wzajemnie wrażenia z ubiegłego jarmarku: o cenach produktów, o szczęśliwie dokonanych transakcyach itd. Zebrania te noszą u nich nazwę „pojarmarczne“. Otóż na jednym z takich pojarmarcznych w miasteczku Pawolyczy, pow. skwirskiego zdarzył się następujący, charakterystyczny wypadek. W rozmowie jeden z włościan zauważył, że jarmark udawałby się daleko lepiej, gdyby na nich można było sprzedawać żony. „A czy to konieczne trzeba aż na jarmark, żeby sprzedawać żony?“ — odezwał się drugi. „A ty sprzedałbyś swoją?“ — zapytał go jeden z obecnych wdowców. „Może chcesz kupić?“ „Kupię.“ „Dobrze, ja sprzedam.“ „A wiele chcesz?“ „Dasz rubla srebrnego (karbowanca) i garniec „monopoki.“ „Zgoda.“ Obie strony przybiły na znak zgody, poczem udały się w towarzystwie 2 świadków do chaty sprzedającego. „Zono, sprzedałem eiebie temu oto wdowcowi, rzekł, zwracając się do żony.“ „A czyś aby dobrze wziął? — zapytała ta obojętnie. Wypili „mohorycz“ i szczęśliwy wdowiec opuścił chatę w towarzystwie kupionej żony. Wieczorem chłop rozmyślił się i przyszedł do chaty wdowca, żądając zwrotu żony. Ta jednak i słysząc o tem nie chciała. „Idź do djabła, kiedyś sprzedał!“ Gdy mąż zaczął natarczywie domagać się, by poszła za nim, żona wpadła w gniew, chwyciła pogrzbacz i zaczęła nim okładać męża, krzycząc: „Idź precz! Mam męża i bez ciebie!“ I biedny mąż wracać musiał do domu bez żony. — Szkoda, że dziennik „Ziżn“ i „Isk“, z którego opis tego zajścia czerpiemy, nie podał, jak się ta historia skończyła.

**Nafta i złoto w Japonii.** Jak donoszą z Jokohamy, odkryto na wyspie Yezo, na północ od Japonii, obfite pokłady złota. Oczywiście mieszkańcy Japonii, zwłaszcza z okolic nadbrzeżnych, porwani gorączką złota, rzucają domy i rodziny, organizują tłumne wyprawy i spieszą ku Yezo. Gazety japońskie zapewniają, że dotychczasowe odkrycia złota są wcale poważne. Klimat wyspy Yezo jest bardzo ostry. Oprócz tego odkryli Japończycy w okręgu Nagaoka liczne źródła nafty. Utworzyło się już około czterysta Towarzystw dla eksploatacyi, z których dwieście rozpoczęło już pracę. Spodziewają się, że niebawem król nafciany, amerykański miliardier Rockefeller, będzie miał bardzo poważnych rywali w Japonii.

**Ludzie z rogami.** W XVII wieku żył we Francyi człowiek, Franciszek Feroille, w którego po prawej stronie głowy róg wyrósł. Zresztą cały człowiek był normalnie zbudowany, silnego wzrostu, lecz życie spędzał przeważnie w lasach. Tu się okrywał wileżą skórą, głowy jednak nie chciał odsłonić, gdyż wstydził się rogu. — Pewnej dziewczynie, nazwiskiem Anna Jackson w Weterfordzie, w Irlandyi, żyjącej w tym samym nieomal czasie, po trzecim roku życia na różnych miejscach także rogi wyrósł. Na łokciach, na głowie, na palcach u nóg i rąk wyrastały temu biednemu stworzeniu rogi, które z początku miękkie, później kształt i twardość zwykłych rogów przybierały. Zresztą z wyjątkiem nadzwyczaj karlowego wzrostu, dziewczyna owa była normalnie zbudowaną. Pożywiła się zwykłym sposobem, a funkcye natury były regularne. Dożyła 14 roku życia.





# OTWARCIE INTERESU.



Z dniem dzisiejszym otwieram w miejscu, **Górne Przedmieście 9**, w dawniejszym składzie pana **Hermann Cohn**, odpowiednio do nowych wymagań urządzony

## wielki skład sukna, manufaktur, towarów modnych i konfekcyi,

●●● połączony z wykonywaniem ubrań według miary, ●●●

pod kierownictwem doskonałego, akademicznie i praktycznie wykształconego przykrawacza.

Upraszając Szanowną Publiczność miasta i okolicy, o zaszczytowanie mnie tem samym zaufaniem, jakim darzyła mego poprzednika, zapewniam, że będę się starał mieć **tylko dobre towary, przy tanich, ale i stałych cenach na składzie.**

Zapewniając skora i rzetelną usługę, proszę o łaskawe poparcie mego nowego przedsięwzięcia i kreślę się z **wysokim szacunkiem**

### J. Marezki,

dawniej Hermann Cohn.

Wielki biały piec, biórko, beczkę do wody i maszynę do szycia ma na sprzedaż  
**Nathan Grau,**  
ul. Prosta 14.

## 2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz lub później

**J. Wróblewski,**  
Olsztyn, ulica Górna 7.

A. Quedan,  
mistrz malarzki w Olsztynie,  
ulica Tylna kościelna (Hinter-  
Kirchenstrasse) 5.  
nie potrzebny.  
ności do uwzględnienia w ra-  
td., polecam Szan. Publicz-  
ności do uwzględnienia w ra-  
nie potrzebny.

Wielki skład  
tapetów, rozetów  
sztukowych  
w najnowszych wzorach,  
Papięrow do odlepiania  
w różnych wzorach,  
Kryzów,  
także pod szkłem,  
FIGUR SWĘTYCH,  
polskich i niemieckich  
książek  
do nabozęstwa,  
Kozanę, świec,  
bięgosławieństw domowych  
wielkich i małych  
obrazów,  
itd., polecam Szan. Publicz-  
ności do uwzględnienia w ra-  
nie potrzebny.

## 2 uczni

do piekarni przyjmie natychmiast  
**Gustaw Adam,**  
ulica Górna 20.



## Węgrzyn.

Przez ostatni tego-  
roczny osobisty za-  
kup na Węgrzech  
u producentów

nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie)  
tylko dobre i bardzo korzystne,  
na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon **M. Janicki,** Jopegasse  
nr. 521. nr. 22.  
G d a n s k.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu  
i araku.

## Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.

Polecam wielki wybór

**trumien metalowych i drewnianych**

z pięknymi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; rów-  
nież i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne,  
poduszki, deki itd.

**Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich  
przyborów dla niebożczyków**

**ANTONI JACKOWSKI,**

ulica Koronna (Kronenstrasse) 25 i 26.

w bliskości młyna p. Sperla, za restauracją „Bürgergarten“.

## Katechizmy polskie

ma na składzie  
drukarnia „Gaz.  
Olsztyńskiej“

## Krowiarza

o ile możliwości z pomocnikiem, który  
ryby pomagał w oborze, przyjmie  
od 1 października za wysoką za-  
płatą, deputatem i tanyemą  
**Dominium Nowe Patryki.**  
(Dom Neu Patricken  
p. Gr. Kleeberg).

## E. KUHNIGK

Olsztyn, ulica Prosta 23  
poleca jak najtaniej:  
**Tapety, farby, poko-  
sty, (fyrnys) laki, pę-  
dzle, szablon,  
Swiece na ofiary.**

## W. Chrościelewski

**W G i e t r z w a ł d z i e**  
poleca swój wielki skład towarów **kolonialnych, cygar, wina,  
palone kawy** najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach. Ku-  
pując z pierwszej ręki jestem w stanie oddawać towary taniej, niż  
gdzie indziej.

**Wszelkie towary apteczne,**  
ako i środki lecznicze dla bydła, koni itd., zawsze świeże i skuteczne  
mam na składzie.